Nr. 12. GRUDZIEŃ 1917. Rok II.

Nauczyciel Ludowy

Chcę go dźwignąć, uszczęśliwic,
Chcę nim cały świat zadziwić...
(Dziady. część III).

REDAKTOR: BAŁABAN JÓZEF.

Cena prenumeracyjna wynosi 6 Kor. rocznie.
Adresować należy: Lwów, ul. Zaścianek l. 14.

Encyklopedyczność wykształcenia nauczyciela ludowego.

Niezapomniany polski pedagog i uczony, Jan Władysław Dawid, w projekcie Polskiego Instytutu Pedagogicznego, umieszczonym w zeszycie kwietniowym „Ruchu pedagogicznego“ z r. 1913, ujął w umiejętny układ wszystkie przedmioty, jakie by należało wykładać w szkole, mającej za zadanie kształcenie nauczycieli w ogóle a ludowych w szczególe.

Przedmiotów tych jest 32 a z przedmiotami dodatkowymi 38. Są to przedmioty odnoszące się tylko do fachowego studyum nauczycielskiego. Gorący i wymowny orędownik wyższego wykształcenia nauczycieli, Dr. Kanarek Henryk z Krakowa, w gruntownej swej pracy p. t. Reforma kształcenia nauczycieli ludowych wymienia 36 przedmiotów, z jakimi pragnąłby zaznajomić słuchaczy dwuletniego kursu pedagogicznego. Ta wielka ilość przedmiotów fachowych mająca być przestudyowana przez adepta stanu nauczycielskiego, a uznana przez znawców i pracowników na polu pedagogii za konieczne a przynajmniej za wskazane... wskazuje, że kształcenie nauczyciela

ludowego, wychowawcę dzieci ludu, musi iść po linii encyklopedycznej, że nauczyciel po za przedmiotami ogólnie kształcącymi czyli po za formalnem wykształceniem, winien się zaznajomić i to w jaknajobszerniejszej mierze z przedmiotami, które nadadzą mu piętno wykształcenia fachowego.

W miarę rozwoju nauk, specyalizacyi pojedyńczych działów naukowych zbiegiem czasu do przedmiotów uznanych za niezbędne w wykształceniu nauczyciela przybędą nowe, które uznane zostaną również za konieczne, aby nauczyciel z nimi się zapoznał. Wszystkie będą konieczne, których znawcy i lubownicy będą dowodzić o wartości metodycznej i dydaktycznej dla wykształcenia fachowego nauczyciela.

Zdaniem naszem nie ma już dzisiaj przedmiotu naukowego czy działu w nauce, wartości których pod względem metody czy dydaktyki nie dało by się udowodnić dla wykształcenia fachowego nauczyciela. Każdy przedmiot, każdy dział naukowy ma nieocenioną wartość metodyczną i dydaktyczną dla wychowawcy ludu.

Jeżeli profesor najwyższej uczelni t j. uniwersytetu ma do czynienia ze słuchaczem dojrzałym, jeżeli profesor szkół średnich otrzymuje ucznia obciosanego z grubsza, obznajmionego już ze szkołą i co ta szkoła od niego wymaga t. j. karności, posłuszeństwa, obowiązkowości, a przytem z rudymentami podstawowemi czytania, pisania i rachunków, to nauczyciel ludowy bierze w swe posiadanie surogat istnienia ludzkiego, z którym wszystko ma do zrobienia.

Wykazywaliśmy uprzednio, że wykształcenie tych trzech działaczy na polu nauczania nie stoi w żadnym stosunku do siebie, że, gdy dwaj pierwsi mogą czerpać ze źródła wiedzy i nauki, to ostatni odsunięty jest od tego źródła i to tak dalece, że pozbawiono go możności nawet samouctwem uzupełnić braki w wykształceniu tak ogólnem jak i zawodowem. Suma zaś pracy, jaką wkładają

ci wychowawcy w swych wychowanków ma się w odwrotnym stosunku do skali ich wykształcenia.

Wykształcenie profesora uniwersytetu lub szkół średnich wymaga długoletniego czasu i w miarę jak postępuje co do liczby przedmiotów ścieśnia się i specyalizuje. Przedmiotów tych ubywa, obszar nauki tych przedmiotów, które pozostają, rozszerza się i pogłębia... natomiast wykształcenie nauczyciela ludowego ciągle utrzymywać się musi na poziomie encyklopedycznym. I tu leży trudność w kształceniu nauczycieli ludowych i niebezpieczeństwo płytkości tego wykształcenia. Ci, którzy pragnęliby wlać w nauczyciela jak największą sumę nauki, jak Dawid i Kanarek, wybierając, aż 38 przedmiotów naukowych potrzebnych do jego wykształcenia zawodowego, potrafiliby niezawodnie obszernie i gruntownie umotywować potrzebę uwzględnienia w programie nauk wszystkich tych przedmiotów, ale znaleźliby się i tacy, którzyby liczbę tych przedmiotów jeszcze zwiększyli i mieliby zupełną racyę, a zdaniem naszem nie ma dyscypliny naukowej w panteonie nauk, któraby pojmowana ze strony dydaktyczno-metodycznej nie nadawałaby się do postawienia jej w szeregu przedmiotów, mających być uwzględnionymi w programie nauk zakładów kształcących nauczycieli ludowych. Rozszerzanie więc planów naukowych, zwiększanie liczby przedmiotów naukowych musi mieć pewną granicę.

Kumulacya więc tutaj okaże się niezbędną. Chodziłoby tylko oto, aby wybrać najistotniejsze dyscypliny naukowe, a te, które się do planu dostaną, były wyuczane w zakładach przeznaczonyeh na kształcenie nauczycieli w najobszerniejszej i najgłębszej mierze. Wybór zaś tych dyscyplin należy pozostawić Instytutowi pedagogicznemu w Krakowie.

Pisarz Nauczyciela ludowego.

Instytucye oświatowe w Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Macierz polska działalność swą rozpoczęła w r. 1883. Zainicyował ją pisarz rozgłośnej sławy na swym jubileuszu, odbytym w Krakowie w r. 1879, J. I. Kraszewski.

J. I. Kraszewski, znakomity pisarz, płodny powieściopisarz, zasłużony wielce działacz i orędownik znicza narodowego polskiego na Wołyniu, mąż stanu w okresie 1861—1863 w Warszawie, opiekun i doradca wychodźców polskich na obczyźnie (Drezno), publicysta, regestrujący skrzętnie wszelkie objawy myśli i czynu polskiego, wreszcie popularyzator wiedzy ludzkiej, odczuwał głęboko potrzebę oświaty jaknajszerszych warstw narodowych, aby przez nią powołać do działania obywatelskiego lud wiejski i miejski.



Józef Ignacy Kraszewski.

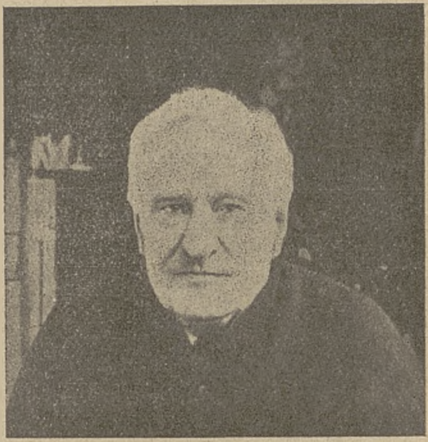
Myśl Kraszewskiego założenia instytucyi wydawniczej polskiej, na wzór podobnej instytucyi w Czechach, znalazła echo pod Kamieńcem Podolskim. Oto proboszcz wiejski ś. p. Kazimierz Hulanicki w Żwańcu na Podolu rosyjskiem, umierając, przeznacza cały swój majątek w gotowiźnie, jak się wyrsził w rozmowie ze swym przyjacielem ks. Janem Sawickim: „na broń — to na broń, na lemiesz — to na lemiesz, na książki — to na książki".

Ks. Sawicki wspólnie ze swym sąsiadem Bohdanem Żebrowskim, uzupełniwszy otrzymany od ś. p. ks. Hulanickiego kapitał, przeznaczyli go na książki. Do tak uzyskanego kapitału Kraszewski dodał kilka tysięcy rubli.

Takie były narodziny Macierzy Polskiej [1]).

List fundacyjny tak określa cele fundacyi: „celem fundacyi jest szerzenie oświaty ludowej w tych warstwach społeczeństwa, w których jej potrzeba ukaże się najpilniejszą“.

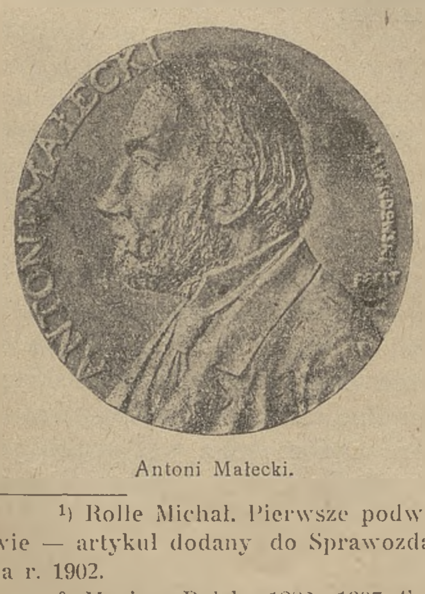
Działalność Macierzy Polskiej przechodziła trzy fazy rozwoju odnośnie do osobistości, jakie stawały na jej czele [2]).



Ks. Kazimierz Hulanicki.

Pierwsza faza od r. 1882 do 1894... to przewodnictwo Antoniego Małeckiego. Antoni Małecki, znawca języka polskiego tak w formacyi jego starożytnej jak i nowoczesnej, gramatykarz, wydawca wielu pomników piśmiennictwa polskiego, wreszcie historyk literatury i dziejów piastowskich — kierował pracami wydawniczemi Macierzy Polskiej lat 12.

Książeczki z tego okresu pochodzące nieróżniły się wcale tenorem swym od książeczek wydawanych w owe czasy dla ludu t. j. miały rezon moralizatorsko-kaznodziejski z dobrymi przykładami na czele.



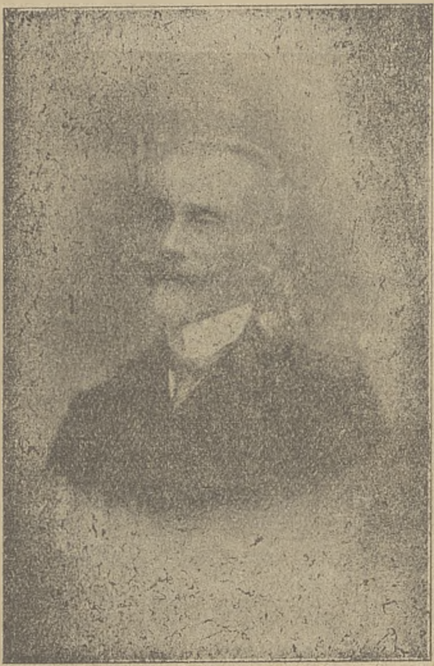
Antoni Małecki.

Druga faza od r. 1894—1901... to okres przewodnictwa Władysława Łozińskiego. Władysław Łoziński, wytworny stylista, poczytny pisarz powieści z czasów pierwszych lat dziejów Galicyi, estetyk

[1]) Rolle Michał. Pierwsze podwaliny Macierzy Polskiej we Lwowie — artykuł dodany do Sprawozdania z działalności tej instytucyi za r. 1902.

[2]) Macierz Polska 1882—1907. Sprawozdanie z działalności Macierzy Polskiej i Komitetu Fundacyi im. T. Kościuszki za rok 1907 tu-

i historyk dziejów Lwowa z XVI. i XVII. wieku... przewodniczył Macierzy lat 8. Zakres i obszar wiedzy w wychodzących dziełkach znacznie się rozszerzył, zwłaszcza, że Macierz Polską wsparły fundusze Fundacyi kościuszkowskiej. Fundacya im. T. Kościuszki powstała ze składek, jakie zebrał Komitet dla uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki w setną rocznicę powstania w r. 1894 Zadaniem fundacyi jest szerzyć oświatę między młodzież, która opuszcza szkoły ludowe, wzmacniać w niej boczucie religijne, utrwalać moralność, budzić ducha narodowego, wpływać w tym samym kierunku i na starsze pokolenia, zasilać instytucye pracujące na polu oświaty ludowej, wspierać usiłowania ludności polskiej w tych okolicach, gdzie ludność ta walczy o utrzymanie swej narodowości; — do spełnienia tych zadań dążyć będzie fundacya przez wydawanie tanich książek dla ludu w języku polskim...



Władysław Łoziński.

Poziom książeczek tak pod względem treści jak i stylu znacznie się wzniósł. Pisarze w swych pracach porzucili styl ckliwo-sentymentalny a więcej baczą na jędrność wysłowienia i realne przedstawienie rzeczy. Za prezesury Łozińskiego opuściło prasę drukarską kapitalne dzieło większych rozmiarów p. t. Encyklopedya, zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy. Encyklopedya wyszła w dwóch tomach. Druga edycya ilustrowana.

dzież Zestawienie statystyczne z czynności Macierzy polskiej za okres 25-letniego jej istnienia 1882—1907.

Rozkwit działalności Macierzy przypada dopiero, kiedy prezesurę objął prof. Ludwik Finkel w r. 1901. Ludwik Finkel, historyk, autor wielu prac źródłowych XVI. i XVII. w. redaktor pomnikowego dzieła p. t. Bibliografia historyi polskiej i Encyklopedyi Macierzy polskiej. Próbował też swego pióra na polu popularyzacyi dziejów ojczystych.



Ludwik Finkel.

Tak jakością jak i ilością przewyższają dziełka Macierzy oba poprzednie okresy Wychodzi klasyczne dzieło w dwóch olbrzymich tomach p. t. Polska, opisy i obrazy, z przepysznemi ilustracyami. Pierwszorzędni pisarze zaproszeni do współpracownictwa wywiązują się pod względem popularyzacyjnym na ogół dobrze. Redakcya dziełek coraz częściej uwzględnia będące na czasie sprawy aktualne, jak: gospodarcze, obrazki z przyrody, nie zaniedbując rzeczy opisowych i przeszłości dziejowej.

Literatura ojczysta jest starannie i umiejętnie pielęgnowana; na tem polu celuje Konstanty Wojciechowski.

Życzyćby sobie tylko należało, żeby klasyczne dzieła naszych mistrzów stylu i formy w całości w przyszłości w wydawnictwach Macierzy uwzględnione zostały,

Jeżeli się mówi o Macierzy Polskiej nie należy pominąć marszałka krajowego ś: p, Stanisława hr. Badeniego. Macierz Polska miała w nim serdecznego opiekuna, który dbał z tytułu swego urzędu jako kurator o jej potrzeby, a nadto zakupywał rocznie za kilkaset koron jej wydawnictwa, któremi zasilał biblioteki szkolne w swych dobrach lub obdarzał niemi dziatwę szkolną. Był to pod tym względem unikał w śród magnateryi galicyjskiej.

Trzydziesto pięcioletnia działalność Macierzy Polskiej zamyka się w następujących cyfrach 210 dziełek w półtora miliona bez mała egzemplarzy.

C. d. n.

Humor nauczyciela wiejskiego.

W numerze 319 Dziennika lubelskiego z dnia 25. listopada 1917 znajdujemy artykuł p. t. Z listu nauczyciela ludowego [autentyczne], który brzmi, jak następuje:

...Od pewnego czasu, drogi kolego, przebywam na posadzie nauczyciela. Życie upływa mi wspaniale!

Bo, wyobraź sobie, takiemu względnie młodemu chłopcu jak ja zostać odrazu ojcem siedemdziesięciorga dzieci, czyż to nie radość (!?).

A przecież inni ludzie całe życie nieraz modlą się do Boga o kilkoro, o jedno dziecko, lecz o zgrozo, nie dostępują tej łaski...

Dalej, nagruchawszy się dowoli z „niańkami", idziesz sobie, jak stary, na schadzkę koleżeńską, tak coś w tym rodzaju, jak posiedzenie „Akademii w Bychawie" i radzisz tam o... o... no o tem... No przecie wiesz? A prawda o tem, jak powiesić wróbla za paznokieć na szlifowanej szybie...

Następnie czyż to nie rozkosz? — Na samo wspomnienie, na myśl, że jesteś na wsi, dusza Ci się śmieje (baranim głosem), a serce hopie nieprzymierzając, jak kowal — hop, hop, hop!... Kolego, powiadam Ci, jeżeli się nudzisz w Lublinie, przyjeżdżaj na wieś...

...Gdy masz więcej czasu, to idziesz sobie prosto na pole, albo w las, naturalnie z fuzyą, patrzysz, bieży zając! Ty go bęc!... I już masz zająca (?). Idziesz dalej, a tam w krzakach śpi lis, nieodmówiwszy przede snem: „Od nagłej a niespodziewanej śmierci zachowaj nas Panie". Ty go bęc! — i już masz lisa (?) Tak samo dzieje się z kuropatwami i inną gadziną.

Z tego, co ci wyżej wybębniłem, kochany kolego, życie nauczyciela przedstawiałoby się bardzo świetnie, żeby, wiesz, nie ten malutki feler, iż nie wolno polować nauczycielowi zimową porą na polu (tylko na piecu), a wiesz dlaczego — bo mu się zaraz śnieg sypie do „bucików" przez te, wiesz, lufciki, tak często usiane na nich, co nawet najnowsze badania higieniczne uważają za zbytek. Ale nasze szanowne rady szkolne i inspektorzy są tak postępowi, że słowa rzec nie dadzą, aby nauczycielstwo „wzór narodu" miało nosić „bezotworkowe" buty. — Precz z konserwatyzmem!

Nie wyda ci się to tak dziwnem jeżeli weźmiesz pod uwagę to, że nauczycielstwo dążyło i dąży do „Królestwa niebieskiego“ a więc taki system butów w podróży może i dobry będzie, może ci panowie mają racyę – znają nasze potrzeby...

Według tych samych danych, a więc w czasie podróży do „Królestwa niebieskiego“ wyznacza się nauczycielstwu porcyę wielkopiątkową, żeby mogło (będąc lżejszem) prędzej dążyć do tegoż królestwa. Że to postępowanie panów radnych względem nauczycielstwa jest dobre, świadczy o tem moc przykładów. Między innemi ten, że takie życie nauczycieli ma okropnie dobry wpływ na lud, bo wieśniacy widząc, że pan nauczyciel przyjmuje dwa razy dziennie kawę z żołędzi, a na obiad zajada z wielkim apetytem kartofle pieczone, prędzej zgadzają się „z wolą Bożą“ i bez szemrania oddają „osobom upoważnionym“ (?) nietylko jak ich ojcowie dziesięcinę, ale secinę z nieczystych stworzeń, jakiemi są świnie, następnie ze zwierząt jucznych i zboża.

Ten list, kolego, przeczytaj uważnie, kończ nauki w seminaryum i wchodź do naszego koła nauczycielskiego, które się tak szybkiem tempem do „Królestwa niebieskiego“ toczy...

– A! Panie broń! niech cię nie zrażają nasze bose nóżki, wszak wiesz doskonale, że wszyscy święci są na obrazach boso, a że kiszki marsza nam grają, to też dałoby się czem uzasadnić!...

Twój kolega *Piotr...*

To i owo.

IV.

Żyjemy w czasach rozmaitych szowinizmów narodowych i wyznaniowych. Hasła nacyonalistyczne w niektórych społeczeństwach europejskich wybujały nadmiernie, opanowały wszystkie warstwy społeczue i stały się przykazaniem, istotą myśli i czynów odnośnego narodu. Naród polski nigdy nie hołdował tym hasłom. Tolerancya wyznaniowa i narodowa — jak wykazsł Chołoniewski Antoni w klasycznem

swem dziełku „Duch Dziejów Polski“ — była niezmożoną siłą narodu polskiego, która przyciągała wszystkie sąsiednie narody do niego i łączyła je z jego trzonem. Usiłowania w ostatnich latach w celu przeszczepienia haseł tych na grunt polski niepowiodły się i spaliły na panewce — olbrzymia część narodu nie dała się zepchnąć z dziejowego stanowiska i pozostała wierną tradycyi. Hasło rzucone w świat słowiański pod wpływem naporu germańskiego przez Czechów „Naród sobie“, nie znalazło odzewu u nas i jak w przeszłości dzielimy się nadal na prawo i na lewo w myśl wskazań naszych wieszczów ze skarbami ducha i myśli naszej z ościennymi narodami i różnoplemiennymi nacyami, rozsiadłemi tak gęsto w śród naszej społeczności. Jak nas dzieje uczą, strawiliśmy wiele obcych pierwiastków. Całe mieszczaństwo wieków średnich rdzennie niemieckie pod wpływem oświaty i ducha polskiego stapia się z obywatelstwem polskiem, bojarowie litewscy i ruscy pociągnięci swobodami i szerokiemi prerogatywami szlachty polskiej polszczeją zupełnie i pozbywają się doszczętnie w ciągu wieków swych znamion obcoplemiennych, pierwiastek tatarski i machometański, prócz religii, traci na swej sile, i dokumentuje polskość w śród niejednokrotnie najdramatyczniejszych chwil dziejowych narodu polskiego.

Niezdołaliśmy z asymilować żywiołu semickiego, chociaż metody asymilacyjne tak skuteczne przy asymilacyi innych nacyi okazały się zupełnie celowe. Żydzi przybyli do nas w czasach piastowskich, cieszyli się opieką królewską i tolerancyą szlachty. I dożyliśmy tych czasów, że w chwili, gdy Polska się budzi ze snu pogrobowego do nowego życia, ogół naszego żydostwa wyciąga rękę do obcych potęg i nacyi w celu zdobycia praw, zabezpieczających mu odrębne prawa, gwarantujące mu odrębność wyznaniową i narodową; — chce nadal żyć jako państwo w państwie. Przykłady zresztą nieliczne i wskazania Meiselsów i Joselowiczów poszły na marne.

A jednak?

Śmierć Sternschusa, Steinhausa, Szalita, Blauera, Kratowicza, jaką ponieśli na polach bitwy, za Polskę, w obecnej wojnie, służąc w legionach, daje wiele do myślenia. Ludzie tej rasy, kładąc życie za ideę obcą swej rasie, ideę państwową Polski, dowiedli, że myśl, aby ogół żydostwa

kiedyś przy sprzyjających warunkach zdobył się na poczucie spełnienia obowiązków względem tej ziemi, której ma tyle do zawdzięczenia, nic jest nie do zrealizowania, że tam w tym świecie, obstawionym przepisami tałmudu i obwarowanym wierzeniami, zwyczajami, obyczajami, rozmaitemi praktykami religijnemi i uprzedzeniami do inaczej myślących i wierzących, mogą się wychować serca i głowy przystępne także dla innych idei, pożądań, dróg, celów, w ogóle dla dążności ogólno ludzkich.

Rakowiec to taka sobie zwykła wioska leżąca w ziemi lwowskiej, w jarze rzeczułki Zubrzy, lokującej swe wody w Dniestrze. Trochę gliny, trochę rędziny, a tu i ówdzie i czarnoziem znajdziesz: okolica nie szczególna — nieco piasku, nieco błota., mimo blizkości stolicy kraju nie wiele znać tu urządzeń kulturalnych... jest i kościół, jest i cerkiew... a nawet szkoła wiejska się tu znalazła. Są i polacy, są i rusini a nawet i żydki mają tu swe siedziby. Gościniec dobrze utrzymany, dąży ku Lwowu prosto, jak sierpem rzucił. Po tym gościńcu w ostatnich latach przed wojną dążył często stary Rapaport dźwigając na plecach żywność lub popędzając chudą szkapę ciągnącą niepozorny wehikuł z wiktem dla swych trzech synów, uczęszczających do gimnazyów lwowkich. Dziwny to był człowiek ten Rapaport; — bo ani handlarz, ani szynkarz, ani przemysłowiec lub kapitalista, ale co rzadko się zdarza w tej rasie, bo rolnik; w pocie czoła chodził za pługiem, cieszył się, gdy zboże się zieleniło i rosło w górę, smucił się, gdy chmura gradowa nadchodziła i groziła ulewą, cieszył się, gdy w stajence przybytek w chudobie przyrastał, lecz bolał wielce, gdy posucha wstrzymywała pęd roślin okopowych lub nadmierne deszcze groziły gniciem kartofli... jednem słowem żył życiem wioski. A już wciąż myślał o potrzebach swych synów w mieście się uczących, a którym tak nie wiele mógł pomódz.

A tymczasem synowie o chłodzie i głodzie zapuszczali się w tajniki rozmaitych gramatyk języków żyjących i martwych, meblowali swe głowy w wiadomości z rozmaitych działów nauki, zwalczali trudności nietylko naukowe ale i życiowe.

Mieli dziwną skłonność do dzielenia się ze swą wiedzą z drugimi.

Rzeczowe i pedagogiczne zdolności Rapaportów młodocianych wyzyskiwali koledzy niemiłosiernie, dobre i poczciwe ich serca skłaniały ich do udzielania pomocy kolegom, gdy tylko potrzeba okazała się ku temu... odmówić prośbie niepotrafili.

Płynęły lata za latami a młodzi Rapaporci kończyli swe studya.

Najstarszy Artur to obecnie jeden z najtęższych filologów-pedagogów w zakładach średnich stolicy kraju. Dwóch młodszych pochłonęła wojna. Szczególnie tragiczne są dzieje drugiego z rzędu, Abrahama. Otaczała go dziwna sympatya kolegów.

Dobry, uczynny, bezinteresowny, garnął się do życia i społeczeństwa polskiego. Wśród wielkiej pracy, kiedy inni jego koledzy oddawali się rozrywkom światowem, jedyną rozrywką młodego Abrahama był skauting. Trenował siebie i ćwiczył innych, nie zrażały go nawet docinki kolegów na temat jego żydostwa.

Po wybuchu wojny wyruszył z nieszczęsnym legionem wschodnim na zachód, przebył całą gehennę tego legionu, aby po rozbiciu znaleść się w wojsku austryackim. W walkach pod Sieciechowem koło Tarnowa, 31. grudnia 1913 r. śmiertelnie ranny, umarł później w Wiedniu w szpitalu wojskowym. Najmłodszy, Bernard, podzielił los starszego brata, który również z trudów wojennych, zmarł w szpitalu.

Tak stary Rapaport pozbył się swych synów z roli,... próba stworzenia żyda-rolnika się nie udała... snadź nemezis dziejowa przeznaczyła żydom inne zatrudnienie aniżeli rolnictwo.

Komisya do opracowania organizacyi Zjazdu nauczycielskiego mającego odbyć się w myśl uchwały Zjazdu T. N. S. W. z 27. maja b. z.

Na podstawie prac Komisyi pedagogicznej Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego i Komisyi planów i książek szkolnych Tow. Naucz. Szkół wyższych zebrani w dniach

23 i 26-go sierpnia, przedstawiciele Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwa Nauczycieli szkół wyższych oraz Towarzystwa Polskiego Instytutu Pedagogicznego wyrazili następujące zgodne opinie:

A. Powołać do pracy w zorganizowaniu zjazdu wszystkie zrzeszenia nauczycielskie Polski i zaproponować następujący porządek obrad.

Porządek dzienny Zjazdu:

1. Zasady ogólne organizacyi szkolnictwa;
   a) myśli przewodnie nawiązania do przeszłości twórczej w Polsce;
   b) przystosowanie organizacyi szkolnictwa do potrzeb nowoczesnych.
2. Ustrój prawny w przeszłości i przejściowy;
3. Rozkład i stosunek wzajemny przedmiotów w szkole powszechnej i średniej,
4. Stan przejściowy,
   a) Plan sieci szkolnej na ziemiach Polski,
   b) Budżet szkolny na 10 lat najbliższych.
5. Stosunki prawne nauczycielstwa,
6. Przygotowanie nauczycieli do szkół powszechnych, średnich i zawodowych.
7. Szkoły wyższe.
8. Łączność pracy organizacyj nauczycielskich (Biuro szkolnictwa polskiego),

B. 1. Organizacya szkolnictwa narodowego winna być oparta o naczelne dyrektywy zaczerpnięte z polskiej twórczości wychowawczej przy jednoczesnem uwzględnianiu potrzeb i warunków rozwoju narodu.

2. Przewidywane są 3 stopnie szkolnictwa:
   I. Szkoła powszechna siedmioletnia, obowiązująca wszystkich w wieku szkolnym od lat 7 do 14.
   II. Szkoła średnia:
      a) ogólno kształcąca 4-letnia,
      b) zawodowa 2 — 4-lenia.
   III. Szkoły wyższe.
3. Dla przygotowania dzieci do skuteczniejszego wpływu szkoły powszechnej uznano doniosłość wychowania przedszkolnego (ochrony).

4. W kwestyach odmiennego poglądu na zakres i stanowisko szkoły średniej ogólno kształcącej, zebrani po dyskusyi wyrażają opinię następującą:

a) Szkoła średnia ma obejmować 4 lata nauki, przyczem może być w miarę uznania władz decydujących tytułem próby połączona ze szkołą powszechną odpowiednio dostosowaną,

b) Pożądane jest nadto, a zwłaszcza w obrębie szkół prywatnych nietrzymanie się jednego szablonu, lecz tworzenie typów odmiennych w celu doświadczalnego wypróbowania ich wartości pedagogicznej i dydaktycznej.

c) W kwestyi ustroju prawnego zebrani wyrażają następującą opinię odnoszącą się do ogólnych podstaw, zostawiając szczegóły do opracowania w związku z całą organizacyą państwa polskiego:

1) Całe szkolnictwo powinno być pod względem prawnym związane w jedną całość, aby służyć jednemu celowi — szerzenia kultury polskiej.
2) Władze szkolne powinny obejmować 3 stopnie i być organizacyą kulturalną a nie polityczną.
3) Należy dążyć do samodzielności i decentralizacyi w dziedzinie szkolnictwa zgodnie z odrębnemi właściwościami poszczególnych krain ziemi polskiej.
4) Konieczną jest szeroka współpraca społeczeństwa,
5) Koniecznem jest zapewnienie stanowi nauczycielskiemu wszelkich kategoryi stanowiska społecznego, odpowiadającego powołaniu tak pod względem moralnym jak i materyalnym. Z drugiej strony troska o stosowne wychowanie i dobór odpowiednich sił nauczycielskich będzie pierwszorzędnem zadaniem rządu polskiego

Bibliografia.

Sprawozdanie Zarządu polskiego Archiwum wojennego [od 17. stycznia 1915 do 31. grudnia 1916]. Str. 56. Kraków 1917.

XXVIII. Sprawozdanie z czynności wydziału Towarzystwa historycznego we Lwowie za lata 1914, 1915, 1916. Str. 20. Lwów 1917.

Marczewski Bolesław. Tadeusz Kościuszko. Ostatnie lata życia — zgon i pogrzeb — mogiła. Str. 81. Wydawnictwo Macierzy Polskiej nr. 106. Cena 1 kor.

Udziela Seweryn, Obrazki z wielkiej wojny 1914—1917. Str. 92. Lwów 1917. Biblioteka Macierzy Polskiej nr. 104. Cena 1 kor. 50 hal

Żychliński Bolesław. Wychowanie młodzieży w czystości obyczajów. Str. 256. Poznań 1917. Nakładem i czcionkami drukarni i księgarni Św. Wojciecha

Notatki literackie.

Ruch pedagogiczny, miesięcznik poświęcony sprawom wychowania i nauczania, wychodzi już rok IV. nakładem Związku polskiego nauczycielstwa ludowego w Krakowie. Gdyby Związek po za walką, jaką rozpoczął i prowadzi w sprawie poprawy bytu nauczycielstwa nic więcej nie uczynił dla szkolnictwa jak tylko umożliwił byt tak znakomicie redagowanemu pod względem fachowym i naukowym czasopismu, miałby już olbrzymią zasługę, Dziś wogóle niepodobna sobie wyobrazić nauczyciela lub pedagoga, któryby bez Ruchu pedagogicznego mógł się obejść; tyle w nim informacyj i gruntownych rozpraw na temat najważniejszych zagadnień pedagogicznych i ściśle zawodowych zdołano w tak krótkim czasie pomieścić. Wyrażamy nadzieję, że nauczycielstwo związkowe zdobędzie się na ocenę bezstronną tego czasopisma, uzna w niem najlepszego informatora i doradcę pod względem fachowym i zawodowym, a spiesząc z prenumeratą, umożliwi mu jaknajwiększy rozkwit. Sądzimy, że nie wpadniemy w przesadę, jeżeli stwierdzimy, że jestto najlepsze pismo pedagiczne w Polsce i że przyczyniło się już obecnie w znakomity sposób do pogłębienia i rozszerzenia myśli pedagogicznej wśród licznych rzesz nauczycielskich.

Od redakcyi.

Z numerem niniejszem dobiegliśmy drugiego roku istnienia. Rozpoczęliśmy wydawnictwo pod hasłem reformy szkoły ludowej. Szkoła ta, jej ustrój, metody rządzenia, nieodpowiadają prymitywnem wymaganiom pedagogicznem,... narzucona zresztą z góry, nie liczy się ani z prądami czasu, ani nie odpowiada duchowi narodu. Przez dwa lata staraliśmy się o krytykę rzeczową, wskazywaliśmy na źródła złego i na środki zaradcze... wreszcie przyszliśmy do tego

przekoania, że budowa jest tak zła i niezdarnie postawiona. że trzeba się jąć budowy od nowa.

Ze smutkiem musimy zaznaczyć, że nie doznaliśmy znikąd poparcia lub pomocy. Prasa i publicystyka galicyjska przechodziła nad „Nauczycielem ludowym“ do porządku dziennego; nauczycielstwo znękane prawdopodobnie uciążliwościami wojny, niesłychaną drożyzną i warunkami istnienia z każdym dniem niemal się pogarszającymi nie spieszyła się zbyt z prenumeratą... mimo to przetrwaliśmy, jak się nam zdawało, najcięższy okres. Tymczasem w ostatniej niemal chwili stanęliśmy przed katastrofą. Brak papieru, brak składaczy, podniesienie cennika zecerskiego prawie o 50% uniemożliwia prawie nadal wszelką pracę wydawniczą. I bylibyśmy zmuszeni wydawnictwo przerwać właśnie w chwili, gdyśmy doszli do pełnego rozwoju i do znacznego pocztu prenumeratorów, — gdyby nie życzliwość Dyrekcyi Drukarni, w której odbijamy nasz skromny organ i zapewnienie, że zrobi nam wszelkie ustępstwa i ułatwienia, aby pracę tak pięknie rozpoczętą i z takim sukcesem prowadzoną podtrzymać.

Zezwolą przeto łaskawi odbiorcy naszego pisma, że Dyrekcyi tejże Drukarni tu na tem miejscu za jej czyn wprost obywatelski redakcya naszego pisma złoży serdeczne podziękowanie.

Rozpoczynamy przeto trzeci rok istnienia pod auspicyami nie bardzo zachęcającemi, a jednak nie upadamy na duchu i mamy nadzieję, że uda nam się go przetrwać i doprowadzić szczęśliwie do końca.

Z powodów wyżej wyłuszczonych, nikt prawdopodobnie z naszych odbiorców się nie zdziwi, gdy go zawiadomimy, że prenumerata podniesioną być musi z 6 koron na 8 koron. Podniesienie to prenumeraty jest konieczne i nie stoi w żadnym stosunku do warunków, w jakich wydawnictwo egzystować musi.

Jesteśmy świadomi braków tak pod względem typograficznym jak i redakcyjnym i mimo usilnych zabiegów brakom tym nie zdołaliśmy zapobiedz, gdyż usunięcie tych braków nie leżało w naszej mocy. Nie potrzebujemy wreszcie zapewniać, że uczynimy wszystko w roku następnym żeby pismo utrzymać na dotychczasowym poziomie pod względem redakcyjnym a usunąć braki pod względem typograficznym.

CZCIONKAMI DRUKARNI „UDZIAŁOWEJ“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.